Nr. 170. We Lwowie Wtorek dnia 21. Czerwca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Pomnik Mickiewicza.

Kraków 19. czerwca.

(fs.) Dzisiaj w niedzielę o godzine 6. rano odsłonięto na chwilę nową figurę wieszcza na pomniku w Rynku. Celem obejrzenia przybył marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, referent komitetu uroczystości Mickiewiczowskich Kazimierz Bartoszewicz i grono dziennikarzy. Był także rzeźbiarz Teodor Rygier i doradca techniczny komitetu budowy pomnika p. Tadeusz Stryjeński.

Gdy spadło płócienne pokrycie figury i odsłoniła się nagle oczom widzów z frontu, pierwsze odniesione wrażenie wskazało, iż obecna figura jest bez porównania lepsza, aniżeli obrzydliwa dawniejsza, acz niepozbawiona błędów. Mickiewicz obecnie stoi z głową umiarkowanie podniesioną, na lewem ramieniu ma narzucony płaszcz, spadający z prawego. W prawej ręce trzyma książkę; lewa prawie oparta na piersi. Rzeźbiarz wszakże nadał figurze całej wyraz bardzo wielkiej pozy. Mickiewicz stoi jakby aktor przygotowany do deklamacji. Ta poza sztuczna jest niewłaściwą dla wielkiego poety, którego prostota i naturalność są największym wdziękiem; ona też jest największym błędem nowej figury. Głowa modelowana bardzo dobrze, rysy wyraźne, odtworzone według znanej maski Péraulta, nieco przymknięte powieki i to robi wrażenie jakby jakiejś senności. Na głowie niema obecnie żadnego wieńca, tylko bujna kaskada włosów. Uderza w twarzy wieszcza jakiś smutek i ból i to jej ogromna zaleta. Jestto naprawdę głowa wieszcza; mimo błędów bije od niej siła duchowa, której zresztą nie ma w żadnej innej figurze pomnika.

Obchodzimy pomnik dokoła. Z prawej strony sylwetka ugrupowana tak, że widzimy ramię bez płaszcza i rękę prawą, poniżej bioder fałdy płaszcza. Sylweta robi dobre wrażenie. Obecny Mickiewicz pozbawiony tej potwornej grubości, która odpychała od dawnej figury. Tylko ta jedna ręka nienaturalnie gruba, prawie watowana i źle zgięta; ona jedna jakby wzięta z dawnej figury.

Stojąc przy Sukiennicach, patrzymy na plecy figury i widzimy dobrze ułożone bujne włosy, w szlachetne linje ułożoną pelerynę płaszcza, oraz spód płaszcza. Z lewej wreszcie strony figura przedstawia się w ten sposób, że najpiękniej wydają się delikatne a silne linje profilu twarzy wieszcza i nie psuje całości długa płaszczyzna płaszcza, rozpoczynająca się od ramienia. Tylko efekt sylwety psują włosy, ułożone z tej strony tak, że robią wrażenie głowy dominikańskiego zakonnika z ogromną tonzurą, lub jak gdyby Mickiewicz miał przykrytą głowę wąską czapeczką Walezjuszowską.

Mimo tych błędów, powiedzieć można: zgódźmy się na nową figurę, bo ma ona także zalety, bo jest w ogóle szlachetną, a twarz wieszcza jest niepospolitą. Takie też zdanie przeważyło wśród zebranych.

Oglądaliśmy także nową figurę „Nauka". Nie mam pod ręką fotografji grupy dawniejszej, ale do nowej przekonać się nie mogę i nie widzę wielkiej różnicy w porównaniu ogólnem nowej grupy z dawniejszą. Grupa nowa przedstawia się jak następuje: ślepiec, przypominający lirnika ślepawego, usytuowany w postawie siedzącej, z wzniesioną ku górze twarzą, opowiada młodemu chłopcu chwałę Ojczyzny i sieje w jego duszę wiernie wspomnienia. Chłopię, przybrane w strój, przypominający powstańców 1863 roku, zasłuchało się w opowieść starca i zadumało nad nią, a w sercu jego rośnie miłość Ojczyzny i gotowość do ofiar. Na takim mniej więcej temacie oparta jest ta grupa, ale ilustruje go bardzo niedołężnie. Starzec ów odrażający, chłopię wątłe, źle ustawione, z połamaną nogą lewą, wyschniętą w biodrze. Wielki artysta na tym temacie mógł stworzyć cudowną grupę, tak na miejsu będącą u pomnika Mickiewicza. Niestety grupa ta nie łączy się z całością pomnika, a już nie wiadomo, dlaczego „Nauką" ma być nazwaną. To nie nauka — to tragedja.

Za kilka dni już pomnik będzie odsłonięty. Zobaczą go nareszcie masy i będą wdzięczne tym, co podnieśli myśli myśl postawienia wieszczowi pomnika na Rynku krakowskim, tym, co groszem ofiarnym przyłożyli się do jego budowy. Że pomnik nie wypadł tak, jak naród pragnął, to już nie jego wina, ale rzeźbiarza, który nie umiał odczuć tak potężnej czci i miłości narodu dla wieszcza, nie umiał dać im wyrazu i stworzył dzieło, które mogłoby stanąć na każdym międzynarodowym konkursie i zyskać opinję, że ma zalety, ale dużo więcej błędów, że niema w niem jednolitości, a oprócz postaci wieszcza, nic takiego, coby do serca polskiego i polskiej duszy przemawiało, bo chyba nie przemówi do niej ów wątły rycerz, kopjowany na Donatellu, a mający przedstawiać „Patrjotyzm". Raz przecież skończyły się kłopoty z pomnikiem Mickiewicza!

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

(Telegr. Dzien. Pol.)

Praga 20. czerwca.

Na wczorajszym zjeździe dziennikarzy słowiańskich powzięto następujące rezolucje:

O wspólnych interesach Słowian austro-węgierskich.

Zastępcy prasy słowiańskiej w monarchji austro-węgierskiej, zgromadzeni w Pradze czeskiej w dniu 19. czerwca 1898 r. ogłaszają przedewszystkiem, że obecny ich zjazd nie ma żadnego celu politycznego, któryby się nie zgadzał z istniejącem urządzeniem prawnego stanu.

Uczestnicy zjazdu są świadomi tego, że polityka narodów słowiańskich powinna się stosować do istniejących rzeczywistych warunków, wytworzonych przez rozmaite urządzenia konstytucyjne obydwóch państw, oraz wszystkich królestw i ziem monarchji. Pomimo odmiennych interesów, uwarunkowanych odrębnem położeniem każdej gałęzi słowiańskiej w naszej monarchji, mają atoli wszyscy razem — tak o ile idzie o ogólny postęp ludzki i egzystencję, godną narodów cywilizowanych, jako też o ile chodzi o ich pokrewieństwo językowe, oraz nareszcie o ile to dotyka wspólnej przynależności do jednego, pod berłem dynastji habsburskiej historycznym aktami założonego państwa — pewne wspólne interesy, mianowicie następujące:

aby obywatele narodowości słowiańskich mieli wszędzie i rzeczywiście udział w owej swobodzie politycznej, którą konstytucyjne urządzenia obydwóch państw, wszystkich królestw i ziem przyznają wszystkim obywatelom bez różnicy narodowości;

aby narodowościom słowiańskim zapewniono wszędzie używanie i pielęgnowanie ich języka w takiej mierze, w jakiej wszystkim innym narodowościom to zapewniono;

aby takim sposobem na gruncie równowartości obywatelskiej i równouprawnienia językowego wszystkim narodom słowiańskim zapewniono prawo wolnego, samoistnego rozwoju narodowego.

Uczestnicy zjazdu, uznając wspólność tych interesów, przyrzekają sobie, że w obronie i żądaniach swoich chcą wedle wszelkiej możliwości wzajemnie pomagać sobie, przyrzekając dalej, że bez ujmy swoich własnym przekonaniom i uczuciu usuwać będą wszystko, co pojedyncze narodowości i gałęzie słowiańskie w monarchji austro-węgierskiej dzieli i odróżnia, że będą zapominali o dawnych wzajemnych krzywdach, które popełnili raczej z cudzej przyczyny, niż z własnego popędu, jakoteż, że będą starannie pielęgnowali wszystko to, coby ich mogło zbliżyć i połączyć.

Uczestnicy zjazdu — świadomi tego, że narody słowiańskie w naszej monarchji, jak nie dążą nigdzie do panowania i władzy nad innemi narodowościami, tak też znowu odpierają wszelkie bezprawie innych nad sobą i uporczywie bronić się będą przeciw każdemu gwałtowi, żądając dla siebie i dla wszystkich jednakiej swobody i jednakich praw — przyczyniać się będą wszędzie do tego, aby przeciw napaściom plemiennej nienawiści i wszemu uciemiężaniu szerzył i utrwalał się wszędzie duch zgody narodowościowej i miru między narodami, ażeby monarchja austro-węgierska doszła nareszcie do swego naturalnego przeznaczenia i stała się zaszczytną przystanią politycznej swobody dla wszystkich swoich, w rozwoju uprawnionych narodów, pozostających w takich warunkach rządu państwowego, ażeby rozwijać się mogli w duchu postępu i oświaty ludzkiej, aby wzrastał ich dobrobyt ekonomiczny i aby ich życie społeczne mogło się wznieść do wyżyny zupełnej godności ludzkiej.

O wolności prasy.

Zastępcy prasy słowiańskiej w monarchji austrjacko-węgierskiej potępiają prześladowanie w ogóle każde publicznej prasy, powstające czyto przez zaniedbanie czy obejście prawa, bądź też przez tendencyjne pojmowanie tegoż.

O obronie spraw ekonomicznych.

Zjazd słowiańskich dziennikarzy w Pradze oświadcza, że uznaje za konieczne, by Słowianie podali sobie także dłonie ku wspólnej obronie swych spraw ekonomicznych. Ku temu celowi wiedą nas dwie drogi: wszechstronny rozwój **swych ekonomicznych i produkcyjnych dzieł, które chcemy ze wszystkich sił wspierać,** i ochrona własnej pracy i jej owoców.

Oznajmiamy więc, że wszystkiemi siłami i sposobami starać się będziemy wpływać na odbiorców słowiańskich, by przy jednakowej dobroci i cenie towaru, jak i równego sposobu wypłaty dawali pierwszeństwo wyrobom naszym, jednem słowem, by podnieść i wydoskonalić przemysł słowiański. Nie mniejszą uwagę zwracać będziemy na to, by obcy kapitał nie wydzierał rolnikom ich gleby rodzinnej, by ziemia słowiańska została w ręku Słowian, choćby się nawet jej właściciele zmienili. Aby osiągnąć ten cel, potrzeba nietylko postarać się o pewne środki materjalne, ale i o podniesienie ducha ojczystego, by każdy naród kochał swą własną glebę, która tworzy nasze piękne ojczyste kraje.

O własnej informacyjnej i sprawozdawczej służbie.

Zjazd słowiańskich dziennikarzy z krajów monarchji austrjacko-węgierskiej jest przekonanym o potrzebie związku, którego celem byłaby organizacja własnej informacyjnej i sprawozdawczej czynności dziennikarskiej.

O błędnem podawaniu nazwisk topograficznych.

W czasopismach słowiańskich podaje się często własne i obce nazwy topograficzne, tak jak są w obcych językach zmienione, co się zwłaszcza dzieje przy wiadomościach urzędowych z biura korespondencyjnego we Wiedniu, które swoje depesze w niemieckim języku podaje. Pragnąc to złe usunąć, postanawia zjazd, by każdy z biorących w nim udział wszelkimi sposobami wpłynął na redakcje czasopism słowiańskich, by czerpiąc wiadomości ze źródeł dziennikarskich, starały się o zachowanie prawdziwych słowiańskich nazwisk topograficznych, oraz imion i nazwisk.

O debicie pocztowym.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich oświadcza się przeciw zakazowi przesyłania czasopism z jednej połowy monarchji austrjacko-węgierskiej do drugiej, którego rządy obu części państwa często ku wielkiej szkodzie dziennikarstwa słowiańskiego używają.

Rozruchy antisemickie.

Z ostatnim komunikatem koła polskiego — czytamy w *Czasie* — stała się jakaś dziwna pomyłka. Komunikat, ogłoszony w dziennikach wiedeńskich, a następnie powtórzony przez dzienniki krajowe, nie jest dosłownie zgodny z tekstem uchwały, powziętej przez koło. Dzienniki opuściły kilka wyrazów, które jednak mają doniosłe znaczenie i w innem świetle przedstawiają rzecz całą. Widocznie któryś z dziennikarzy, oblegających korytarze podczas dyskusji koła polskiego, pochwycił jakąś notatkę z projektem uchwały i takową podał zaraz do dzienników wiedeńskich, a ztąd dostała się ona i do dzienników krajowych. Notatka ta jest podobna do uchwały, ale stylizowana jest w taki sposób, jak gdyby tu chodziło tylko o zwalczanie antisemickich agitacyj lub prowadzenie walki z ks. Stojałowskim. Tymczasem tak zupełnie nie jest, a wygląda to na to, tylko przez to, że w notatce do dzienników wiedeńskich opuszczono w rezolucji koła polskiego ustęp, zaznaczający wyraźnie, iż koło uważa za konieczne zwalczać nietylko wszelkie rozruchy w kraju, lecz także „wszelkie dążności przewrotowe". Nie odnosi się to zatem bynajmniej do żadnego stronnictwa, ani szczególnie do klubu ks. Stojałowskiego, ale do wszystkich dążeń przewrotowych, objawiających się w agitacji żywiołów radykalnych, w pismach i zgromadzeniach, bałamucących **bezkarnie szerokie masy ludności, przedewszystkiem do agitacyj socjalistycznych wśród ludu,** gdyż socjaliści są właśnie zawsze i wszędzie w naszym kraju tylko przewrotowym żywiołem. O ile wiemy, cała dyskusja także w kole polskiem w tym kierunku się toczyła i wszyscy uznawali, że nawet obecne napaści na żydów są tylko wynikiem ogólno-przewrotowego ruchu, który od kilku lat za sprawą radykalnych agitatorów nurtuje masy ludowe.

* * *

We Frysztaku polegli: 1. Skiba Jan z Glinika średniego, lat 65, gospodarz. Pozostawił kilkoro dzieci. 2. Rutka Wojciech z Połanek, 45 lat, gospodarz. Trafiony w głowę z tyłu. Był żonaty, pozostawił syna. 3. Sitnik Jędrzej, wyrobnik z Stępiny, lat 50. 4. Kosztyła z Widowa, 73 lat, gospodarz. 5. Zarzycki Jędrzej z Urytrówki, gospodarz, w średnim wieku. 6. Aleksander, nazwisko nieznane, karbownik z Glinika dolnego, dawniej leśny, liczył przeszło 50 lat. Pozostawił żonę i sześcioro dzieci. 7. Niekowal Maciej z górnego Glinika, lat 40. 8. Bobek Jędrzej z Glinika górnego, lat 70, były wojskowy, przebył dwie kampanje. 9. Prządka Maciej z górnego Glinika, 60 lat. Również były wojskowy. 10. Sokołowski Franciszek, 20 lat. 11. Mijak Piotr z Lubli, gospodarz. 12. Szetela Wojciech, gospodarz z Sowiny górnej. Osierocił żonę i kilkoro dzieci.

* * *

Znamiennym jest — pisze jeden z korespondentów *Gł. Nar.* — gwałt podnoszony w dziennikach żydowsko-liberalnych z powodu rozruchów „antisemickich" w Galicji, gdy się widzi rzeczy na miejscu. Wojsko całymi bataljonami ciągnie do różnych nibyto zagrożonych miejsc, gdzie ludowi o rozruchach nawet się nie śni, jak np. w Brzozowie i Krośnie. Jeden telegram żyda, który ma „mojre", wystarcza do zaalarmowania kraju najpotworniejszemi pogłoskami. Cała sprawa wygląda na rozmyślną prowokację dla wywołania postrachu wśród chrześcjańskiej ludności, aby się nie ważyła myśleć o jakiemkolwiek podniesieniu się z dzisiejszych stosunków ekonomicznych w Galicji. Roztelegrafowano, że Biecz w płomieniach, w czem niema ani słowa prawdy. Natomiast, jadąc wczoraj przez Biecz, widziałem na stacji kolei około dwunastu skutych włościan i robotników, strzeżonych przez wojsko i żandarmów, oczekujących na pociąg do Jasła. A żydki stali w grupkach, pokazując palcami na uwięzionych. Czy nie byłoby lepiej wpłynąć na rabinów i organy żydowskie, aby, zamiast szczuć i rzucać podejrzenie, odezwały się do „braci żydów", aby zaniechali prowokacji i naigrawania się z ofiar nieszczęsnego ruchu? Żydzi i chrzczeni judofile powinni pamiętać, że padło już kilkunastu chłopów trupem — dlatego tylko, że żydzi boją się o „Fensterscheiben" i „Trinkladen." Pora na rozumne działanie i uspokojenie ludności, a nie na manifestowanie plemiennej arogancji wobec takiej niedoli biednego ludu.

Że rozruchy te wywołują sami żydzi, widać to już z samego okólnika prezydjum namiestnictwa we Lwowie (l. 6168), wystosowanego do wszystkich starostów w Galicji, w którym czytamy: „Uzasadnioną jest obawa, iż ten zgubny i niebezpieczny ruch także i w innych powiatach pojawić się może, zwłaszcza, że postępowanie żydowskiej ludności staje się powodem słusznego oburzenia ludności wiejskiej". W innym znów ustępie znajduje się polecenie, by władze starały się przez prewencyjne działanie „na żydów, uchylić powody, mogące wywołać zaburzenia" — i „nie dopuścić do wypadków, których następstwa są nieraz zgubne, a zawsze nieobliczalne".

Z Frysztaka **donoszą o początku tamtejszych rozruchów:** Kilku chłopów z Kołaczyc zapijało się w jednym z żydowskich szynków; w trakcie tego przyszło do sprzeczek, wieśniacy nie chcieli płacić, mieli nawet zabrać żydowi tytoń, stłuc szyby i szklanki — i oto cała ich wina! Tymczasem w szynku wszczął się wielki hałas, żydzi poczęli krzyczeć, że ich chłopi biją. O jakichkolwiek większych zajściach nie było ani mowy, tymczasem do przechodzących drogą ludzi (tłumnie, bo był jarmark), żandarmerja dała... salwę ogniową.

Siedmiu wieśniaków padło natychmiast trupem, pięciu zostało ciężko rannych, z których jeden tylko dziś żyje, inni bowiem z rana zakończyli życie. Razem więc zabitych jest 12 wieśniaków, w tej liczbie kilku starszych wiekiem i obarczonych liczną rodziną. Rannych jest około 50. Wieczorem przyszło wojsko, by bronić żydów od rozruchów, które rzeczywiście po wypadku z zabiciem mogły powstać, w mieście bowiem panuje wielkie oburzenie. Zdaje się, że zupełnie słuszne. Miejscowa ludność przedstawi niesłychaną tę sprawę namiestnikowi, wybiera się nawet deputacja do cesarza.

I wobec takiego postępowania, czyż można się dziwić, że gdzieniegdzie ludność da folgę swemu słusznemu oburzeniu? A oburzać się jest na co; z wszystkich stron dochodzą wieści o prowokacjach ze strony żydów.

W Jeleśni trwają ustawiczne ereszło-

---

(73)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

Ten i ów głową kiwał za plecami komisji lub nadchyliwszy się do ucha sąsiada, szepnął:

— To ci psie krwie jak wyżły idą... ani kroku nie zboczą.

Za komisją szła kupa ludzi, chłopi, dzieci, robotnicy z ryskalami na ramieniu.

Weszli na cmentarz. Oficer spojrzał po drzewach, nawrócił na prawo, na lewo jakby miejsca szukał. Na cmentarzu była cisza jak gdyby pogrzeb odbywał się. Ptaszęta, przestraszone hałasem, przelatywały, ćwierkając niespokojnie, z drzewa na drzewo.

Oficer stanął — wszyscy zatrzymali się. Było to właśnie to samo miejsce, gdzie pogrzebano Bedlkową.

Matus skinął głową w milczeniu, jakby chciał powiedzieć:

— Trafili, psie krwie.

Oficer rozglądał się po ziemi. Pomiędzy ledwie dostrzeżonymi pagórkami, porosłemi kaczopyskiem, rutą, trawą angielską widać było jakieś zagłębienie. Stali nad tem wszyscy i milczeli.

— Kopać! — odezwała się komenda.

Ludzie leniwie pochylili rydle i rozpoczęli robotę. Każdy z nich przeżegnał się przedtem i rzekł nabożnie:

— Panie Boże przebacz...

Gromadka, przybyła na cmentarz, coś szeptała na boku. Odezwały zię głosy oburzenia.

— Prochom nie dadzą spokoju...

Ale komisja uwagi na to nie zwracała żadnej. Robota szła dalej. Ten i ów ukląkł i modlić się począł.

Godzinę może trwała ta czynność. Nareszcie rydle uderzyły głucho.

— Czy to trumna? — zapytał oficer.

— Ponoś...

Tak, była to trumna cała, nienaruszona. Odgrzebano z niej ziemię zupełnie. Ludzie poczęli tłoczyć się i zaglądać do dołu.

Zjawił się Szczurowski i odpychać począł.

— Precz! Precz! Co za ciekawość! Na co tu patrzeć!

Nikt jego nie słuchał. Ścisk był coraz większy. Należało wystąpić ostrzej.

— Rozpędzić ludzi! — zagrzmiała komenda żandarma.

Szczurowski wyjął pałasz i rzucił się na tłum, grożąc. Poczęto ustępować powoli. Ludzie odchodzili i w kupki gromadzili się na boku.

— Czy są sznury... — zapytał oficer.

— Są... — odpowiedział Wach. Leżało to na jego odpowiedzialności.

Przyniesiono sznury, spuszczono do dołu i poczęto podkopywać pod trumną, ażeby je założyć. Zakładano powoli, podważano trumnę, próbowano dźwignąć — znowu podkopywano. I tak powoli założono sznury z jednej i z drugiej strony trumny.

— Gotowo wasze wysoko błagorodije — odezwał się strażnik.

— Ciągnąć! — zakomenderował oficer.

Zaskrzypiało drzewo, ocierając się o gliniaste boki dołu, a dokoła odezwały się szmery trwogi i smutku.

Wyciągnięto nareszcie trumnę i na ziemi ustawiono.

Lekarz powiatowy kazał ją otworzyć. Robotnicy wcisnęli w szparę pod wieko rydle i poczęli zabijać je głębiej. Wieko zatrzeszczało. Tłum ludzi nacisnął się z taką siłą, że ledwie ktoś do otwartego dołu nie wpadł.

— Ekoj narod paganyj! — wrzeszczał strażnik — kuda leziesz!

Tłum cofnął się trochę.

Wreszcie wieko skrzypnęło i odchyliło się. Robotnicy ujęli je w ręce i oderwali zupełnie.

Ludzie znowu cisnąć się poczęli, wychylając głowy jeden przez drugiego. Westchnienia i szmery dały się słyszeć dokoła. Mnóstwo ludzi naciskało gwałtem na komisję, pragnąc zobaczyć otwartą trumnę.

Tu i ówdzie słychać było wykrzyk nabożny, pełen grozy:

— O, Jezu!

— Nie dali jej spocząć...

— To przecież Bedlkowa... — odezwał się oficer.

— A któżby ta... o... ten krzyż zawsze nosiła, co niedzielę do kościoła idąc.

— I korale jej...

Zaschła twarz, zczerniała zupełnie, zachowała jednak podobieństwo. Odzież tu i ówdzie zgniła na niej, ale można było jeszcze barwy rozpoznać.

— Doleżała się... — ktoś wtrącił.

Wszyscy ją poznali — jedni milcząc, drudzy — głośno wyrażając swoje uwagi i żale.

Na razie wszystko było skończone. Bliższa sekcja trupa miała się odbyć dopiero w szpitalu powiatowym.

W tym celu złożono trumnę na wozie i w asystencji strażnika odesłano do szpitala.

Ludzie poczęli rozchodzić się do domu. Niektórzy poszli w pojedynkę, komu bliżej było do chałupy lub pola, a spora gromada postępowała zwartą masą, zajęta bardzo żywą rozmową. Tu rej wodził Matus.

— Myślicie, że ten oficer byłby tu tak trafił — co?

Zgadywano, domyślano się.

— Ktoś mu tędy drogę pokazał...

— Któż-by mógł?

— Widzieliście jak sadził i trafił od razu! Wiem ja, kto go skierował... ktoś z tych, co byli tutaj...

Zaczęto znowu zgadywać na tego i owego. Niektórzy z nich siedzieli w więzieniu, — może kto się przyznał.

— Nie tędy, nie tędy! — wołał Matus — bodaj czy to nie nasz dawny profesor nos w tę sprawę wetknął.

Jedni zaprzeczali, drudzy kiwali głową. Obawiano się coś stanowczego powiedzieć.

Matus dogadywał.

— Okrutnie z Moskaliskami zaprzyjaźnił się... chodził do nich... pił... i w Warszawie do nich chadza...

— Kto go tam wie... zawsze to był obcy człowiek u nas...

— Wszystkich wychwytali, a jego nie — ktoś odezwał się.

Uwaga ta zrobiła duże wrażenie. Pod wpływem tego wrażenia rozeszli się wszyscy do domu.

Ostatecznie fakt skonstatowany został: dalsze zapierania się Szymona i jego kolegów nie miały już żadnej podstawy.

Wiadomość o podejrzeniach, rzucanych przez Matusa doszła najprzód do Jagny, a przez Jagnę do Wacha.

— Pojedź do Warszawy, zobacz, co się tam dzieje... Ja myślę, że gdyby Filip poszedł tą drogą, prędko by go tam wyśledzili.

— Ano, nic nie wiemy.

Rezultatem tej krótkiej narady był niezwłoczny wyjazd Jagny do Warszawy. Stara z początku spolitykowała — nie powiedziała ani słówka o brzydkich podejrzeniach na męża. Bajbuzowie przyjęli ją serdecznie i gościnnie. Jagna opowiadała o wszystkiem, co się w tym krótkim czasie stało w Bolestraszycach, jaki los spotkał Wikarego, o. Innocentego, Szymona i wielu innych — nie wiedziała tylko, jakie były ich losy w więzieniu.

Bajbuzie nie trudno było domyśleć się, czyja ręka kierowała tem wszystkiem. Zdało mu się przez chwilę, że jest spółwinnym tego nieszczęścia, jakie się stało. Zbyt może ufał żandarmowi, niepotrzebnie „Pamiętnik" swój dawał do czytania.

O tych wszystkich wątpliwościach, jakie go męczyły, nie powiedział ani słowa przed żoną i przed Jagną. Męczył się przez noc całą i dzień. Był pewny prawie, że inna, jakaś nieznana mu przyczyna działa tu jeszcze.

Wieczorem, jak tylko zmierzchło, poszedł do pułkownika. Była to godzina podwójnie dla niego wygodna i łatwiej było uniknąć spotkania się z kimś, kto mógłby dostrzedz, że do owego fatalnego domu pod nr. 15 zaszedł i miał największą szansę zastania go w domu. Potem teatr, kolacja u Stempka lub u Andzi, potem klub... — wszystko to czyniło go niewidzialnym dla zwykłych śmiertelników.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wania z powodu wybicia szyb żydowi. Aresztowani jednak zaklinają się, iż żyd sam szyby wybił.

Na Zabłociu popłoch między żydami ogromny, chociaż niema najmniejszej przyczyny do tego. Żydzi zwerbowali straż liczną, która w nocy patroluje. Żandarmerja również patroluje. Mówią o bandzie chłopskiej także, która koło Pawlusia żydów insultuje. Podobno miała ta banda żyda Rottera i jego córkę ze Sporysza i Salomona Feliksa z Andrychowa, wracających z Nicówki do krwi pobić. Żyda Rottera widziano jednak w Żywcu zdrowego zupełnie.

Żydzi z Zabłocia przez cały dzień wczorajszy molestowali starostę w Żywcu, żeby wojsko zarekwirował. Starosta odmówił, ponieważ spokój zupełny panuje. Przewodniczący gminy żydowskiej Kohn na Zabłociu otrzymał 30 listów żydowskich z okolicy, w których się domagają na gwałt pomocy wojskowej.

W Żywcu oburzenie ogromne, ponieważ żydzi z Zabłocia na własną rękę zażądali telegraficznie pomocy wojskowej z namiestnictwa i z komendy korpusu. Miasto domaga się ustąpienia wojska, ponieważ w Żywcu niema żadnego żyda i spokój panuje zupełny. Nawet oficerowie oburzeni na żydów, że niepotrzebnie wojska zażądawszy, drażnią ludność spokojną. Stwierdzono urzędownie, że żydzi na własną rękę wojsko sprowadzili. Wskutek tego wojsko z Żywca ustępuje do Zabłocia, a tam rozlokowane jedzie do Jeleśni. Przyjechało wszystkiego razem 146 ludzi z batalj. 13 pułku, załogą stojącego w Bielsku. Dowodzi kapitan Gottwald. W Zabłociu zostanie jedna kompanja na czas nieograniczony.

Dzikie pogłoski. Po gminach w Jasielskiem istnieje przekonanie, że przyszło pozwolenie na mordowanie żydów, a tylko wójci pism tych ogłaszać nie chcą. Tłum z tego powodu rozgniewany jest na wójtów.

W Pielgrzymce około Żmigrodu krąży inna pogłoska: „żydów wolno bić, gdyż chcieli zabić cesarza i w tym celu namówili fryzjera, który go goli. Gdy fryzjer chciał już cięcie wykonać, ręka mu zadrgała, a on się rozpłakał. Cesarz pyta go „czego ty płaczesz?“, a on się wygadał i rzecz się wyjaśniła“.

Podobnych pogłosek krąży mnóstwo po gminach, a wszystkie są obliczone na ciemnotę i zabobony ludu. Pewna pogłoska powiada np., że tylko 14 dni wolno bić żydów, gdyż cesarzowa, jako przyjaźniejsza żydom, od cesarza to sobie wyprosiła.

Z Frysztaka donoszą pod 20. czerwca: W kościołach wygłosili wczoraj księża kazania celem uspokojenia ludności.

Zrabowanie dworu odbyło się w nocy na sobotę. Był to dwór w Łęce (pod Strzyżowem) własność żydowska i żydowi wydzierżawiona (właściciel Walach, dzierżawca Schiff). Po jego odjeździe napadnięto i splądrowano dwór, zniszczono w nim wszystko, co pod rękę wpadło, porozbijano meble. Szpichlerz także rozbito. Nadbiegł na to właściciel innej części Łęki p. Lisicki i dzięki jego perswazjom udało się awanturników uspokoić i odciągnąć od dalszego pustoszenia.

Ze Strzyżowa przyprowadzono tu więźniów, konwojowanych przez oddział piechoty.

Z Suchodołu pod Krosnem donoszą: Pięciu robotników z zawodu ciesielskiego, zajętych przy budowie szkoły rolniczej, otrzymali napitek od inżyniera, przybyłego tam na inspekcję dla skonstatowania postępu budowy. Było to w sobotę 18. bm. Kupili więc w karczmie wódki i podchmielili sobie porządnie. W tym stanie poszli jeszcze do karczmy, gdzie, niewiadomo już z jakiego powodu, przyszło z karczmarzem do sprzeczki — prawdopodobnie nie chciał im dać wódki. Z powodu więc tej sprzeczki, rozbili karczmarzowi szynkwas i wytłukli mu szyby. Karczmarz pobiegł zaraz do Krosna, skąd przybył starosta z żandarmami i wójtem. Pijanych robotników skuto i odprowadzono do więzienia w Krośnie, a na miejscu pozostawiono patrol z kilkunastu żołnierzy.

* * *

Lwów 20. czerwca.

Namiestnik hr. Leon Piniński powrócił ubiegłej nocy do Lwowa z zagrożonych powiatów, wbrew pogłoskom, podanym przez niektóre pisma, w pierwszej linji przez żydowską prasę wiedeńską, jakoby dla panującej w kraju grozy, miał być natychmiast do Wiednia powołany. Akcja, jaką namiestnik w zagrożonych powiatach zainicjował, zestrzela się przedewszystkiem w wydaniu odezwy do wszystkich gmin w powiatach: Jasło, Strzyżów, Gorlice, Krosno, Sanok. Ma ona być publikowana wszędzie przez zwierzchności gminne i ze współdziałaniem duchowieństwa.

Zarządzone jak najściślejsze badania wykazały, że w rozruchach bierze udział część tylko ludności, przeważnie nie osiadłej, lecz z żywiołów napływowych się składającej; natomiast porządniejsza część trzyma się zdaleka od rozruchów, a nawet idzie władzom na rękę w uspokajaniu wzburzonych umysłów. Tem bardziej więc ubolewania godnym jest fakt, że we Frysztaku, gdzie najwięcej ofiar padło, ofiary te trafiły właśnie niewinnych i spokojnych, którzy, jak to bywa w tumulcie wszelakim, odgrywają bierną rolę widzów, nie biorąc udziału w ekscesach. Winę nieszczęścia i tylu ofiar w ludziach ponosi w tym wypadku żandarmerja, która, jak to stwierdzono, działała za pospiesznie i nierozważnie. Po zbadaniu sprawy na miejscu skonstatowano, że dwa strzały dane dla postrachu, byłyby skłoniły niezawodnie tłumy do rozproszenia się. Błąd tu, jeżeli to tylko błędem nazwać można, ze strony żandarmerji widoczny i spodziewać się należy po energji namiestnika, że najsurowsze w tym wypadku śledztwo zarządzi.

Charakterystycznem jest i stwierdzonem urzędownie, że w tych wszystkich skonstatowanych ekscesach nie było wypadków rabunku, jak to uderzające na alarm i polujące na sensację niektóre pisma w „osobnych telegramach“ donosiły. Ekscedenci ograniczyli się jedynie do niszczenia mienia żydowskiego, nawiasem mówiąc, nie przedstawiającego wielkiej wartości.

W dalszym ciągu zarządził namiestnik, ażeby urzędnicy starostw, wraz z przydanym im do pomocy urzędnikiem ze Lwowa, objeżdżali gminy w owych pięciu powiatach i przybrawszy sobie zwierzchności gminne oraz poważnych gospodarzy wiejskich, uspokajali ludność.

Zarządzenia te — władze mają nadzieję — wydadzą dodatni rezultat, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, iż dochodzenia na miejscu to samo potwierdziły, że w znacznej liczbie wypadków żydzi ponoszą winę rozruchów i oni to bowiem swą wyzywającą postawą, swem aroganckiem, miarę wszelką przechodzącem zachowaniem się i niemiłosiernym wyzyskiem ludności chrześcjańskiej spowodowali, że rzucono się na ich mienie.

Namiestnik powrócił do Lwowa bogatszy o jedno doświadczenie, że prócz wojska i żandarmerji, która na razie zagrożone powiaty uspokoi, należy sięgnąć w głąb naszych stosunków prowincjonalnych i poddać je radykalnej sanacji. O Lwowie i większych miastach nie mówimy, bo fakty za siebie same mówią codziennie.

Tak jak się obecnie rzeczy przedstawiają, w powiatach jasielskim i gorlickim spokój względny o tyle, że niema nowych wypadków zaburzeń. Z krośnieńskiego donoszą jedynie o 2 lub 3 nowych mniejszej wagi wypadkach, tudzież jest do zanotowania jeden w rzeszowskim, na samej granicy powiatu strzyżowskiego. We wszystkich tych jedynie szyby padły ofiarą, zresztą nic. Wre jeszcze i kipi w powiecie strzyżowskim najbardziej, ale zarządzone środki ostrożności i nagromadzone wojska trzymają ekscedentów na wodzy.

Być może, że za dni parę wszystko wróci do normalnego stanu; nie wrócą natomiast na ten świat polegli od nieopatrznej broni żandarmów i sądy karne będą miały przez długi czas dużo do roboty. Ale gdy już spokój zapanuje, winien rząd zabrać się na serjo do roboty nad poprawą stosunków, bo dziś skończyło się na kilkunastu trupach.. a w przyszłości może ich być więcej. *Caveant autem...*

* * *

Lwów 20. czerwca.

Nie należeliśmy i nie należymy do zwolenników zasady gwałt za gwałt, oko za oko i ząb za ząb — wyrażonej w talmudzie, — i to musi nam przyznać każdy, nawet żyd, o ile ma w sobie bodaj choć trochę sumienia i uczciwości. Powstałe w ostatnich czasach rzekome „ekscesy“ antisemickie dały nam dużo do myślenia.

Skonfiskowano.

Lud nasz nie jest jeszcze do tego stopnia oświeconym, aby mógł pojąć, że za gwałt, w dzisiejszych czasach kul i bagnetów, trzeba płacić krwią.

Z obawy możliwej konfiskaty, która nikomu pożytku nie przynosi, wstrzymujemy się od dalszych uwag w tym kierunku, natomiast weźmiemy za temat kilku następnych wierszy bezczelność żydowską.

Prasa polska w Galicji, bez wyjątku, zajmuje się tymi „rozruchami“, tem „mordowaniem“ żydów objektywnie, nie ukazują się artykuły podburzające do czynów bądź co bądź karygodnych i nie licujących z pojęciem o chrześcjańskiej miłości bliźniego, a — pytamy się — co widzimy z tej „turbowanej“ strony? Najpodlejszą bezczelność, przekręcanie faktów, a nawet podawanie do wiadomości publicznej takich, które nigdy nie miały miejsca. Oto dowód:

W numerze 12147 z soboty rano w *Neue freie Presse*, na stronie 7 w drugiej szpalcie, trzeci telegram od góry, — czytamy dosłownie co następuje:

„**Lwów** 17. czerwca. Posiadłość posła do rady państwa dra Kolischera w Czerlanach była przedmiotem napadu. Banda podpalaczy i rabusiów starała się folwark *(Meierhof)* podpalić“.

No, prosimy bardzo! Miało się to dziać w piątek — a Lwów, znajdujący się w bliskości Czerlan, dotychczas nic o tem nie wie! Jak to nazwać? Bo rzeczywiście słów brakuje na wyrażenie oburzenia żydom, którzy fałszując bezczelnie fakty, domają się od rządu ochrony swego mienia i życia.

Życia! Boże! Trupów ze strony chrześcjańskiej liczymy dotychczas **trzynaście** — ze strony żydowskiej, wyzyskującej — nie mamy do zanotowania nawet jednego oberwanego pejsa!!! Do ekscedentów przemawia się słowem... ołowiannem, a przybysza i pijawkę.. osłania się.

I cóż? Krew — to niebezpieczny czynnik społeczny!

Krzyk i wrzask, jakiego narobili opiekunowie żydowscy szczególniej w Wiedniu, doszedł już do tego, że żydzi — i tylko żydzi — domagają się nawet zaprowadzenia stanu wyjątkowego i sądów doraźnych. Czegoż my się domagać mamy? My, przez nich właśnie gnębieni, wysysani aż do szpiku kości?

Władza — czołem przed nią, dlatego że jest władzą „od Boga daną“ — jak powiada Pismo św. — ta władza więc powinna, biorąc jednych w obronę, brać także i drugich, i za wyzysk, za lichwę, za oszustwo, za ssanie — przemawiać również słowami... sprawiedliwości. Nie lud powinien stawać w swej własnej obronie, lecz władza powinna stanąć sama w obronie tego ludu, nad którym powierzoną jej jest opieka. Czyż to jest słusznem i sprawiedliwem, aby miljon żydów panował nad pięciu przeszło miljonami ludności chrześcjańskiej w naszym kraju? A jednak tak jest!

I w tej chwili przychodzi nam się zwrócić do „przeciwieństwa“ władzy dzisiejszej, do tych, którzy zwalczają kapitał — do socjalistów: Zwalczajcie kapitał! To przecież wasza zasada! Radzimy jednak unikać środków gwałtownych, bo odpowiedzią na nie jest...: ołów! Cóż kiedy kapitał jak i socjalizm znajdują się dziś w rękach... żydowskich.

* * *

Bóbrka 19. czerwca. Dnia 17. bm. zaszedł tu fakt malujący smutne stosunki żydów do ludności katolickiej, który należy podnieść w pismach z nadmienieniem, iż obecne rozruchy antisemickie w zachodniej Galicji są jedynie spowodowane prowokacją żydów. — Otóż rzecz się tak miała:

W rynku naprawiają drogę, przez czas ten przechód jest wzbroniony, mimo tego żyd usiłował tamtędy przejechać, choć dróżnik pilnujący roboty przestrzegał go, iż nie wolno jechać. Gdy napomnienia nie pomogły, żyd zaciął konie i ruszył na drogę, w dróżniku zawrzała krew mazurska, wyrwał żydowi bat i wstrzymał konie — ten jednakowoż uderzył dróżnika ręką tak silnie, iż krew go oblała. Zaraz zbiegli się żydzi, którzy Mazura wzięli w obroty, nikt mu na pomoc nie przyszedł, co ten widząc musiał uciekać, a żyd sobie jak chciał, spokojnie pojechał przez wzbronione miejsce. Gdyby to było miało miejsce w Jaśle lub w innem zachodniem mieście, to żyd nie byłby żywy uszedł, a i jego współwyznawcy byliby także ucierpieli, tu naród ruski za powolny, dlatego daje tak brać górę żydom nad sobą.

(Doniesienie telefoniczne „Dzien. Polsk“)

Krosno 20. czerwca. W Odrzykoniu splądrowano 4 karczmy. 20 ludzi uwięzionych.

Nowy Sącz 20. czerwca. Na przedmieściu Załubiniec zgromadziły się w groźnej postawie tłumy włościan i robotników. Wojsko rozpędziło ich, przyczem aresztowano 25 osób.

Przemyśl 20. czerwca. Do Brzozowa wyszedł stąd bataljon wojska.

Zagórz 20. czerwca. Przybyła tu dziś kompanja wojska z Sanoka, gdyż wczoraj wieczorem wybuchły tu rozruchy. Żydom powybijano mnóstwo szyb rabunku jednak nie było.

Strzyżów 20. czerwca. W Niewodnej powybijano szyby w domach żydowskich.

Kraków 20. czerwca. Krążą tu pogłoski, iż starosta Winiarski w Strzyżowie odebrał sobie życie, z powodu zabitych 12 ludzi we Frysztaku.

Dziś mówią tutaj o rozruchach wybuchłych w Łańcucie.

Do Jasła wysłano pułk kawalerji.

Wiedeń 20. czerwca. Wczoraj popołudniu odbyła się narada ministrów głównie w sprawie rozruchów galicyjskich. Po dłuższej konferencji uchwalono zaniechać na razie użycia energiczniejszych środków, ze względu na to, że w ostatnich 24 godzinach nie było żadnych poważniejszych zaburzeń spokoju. Rząd ma przekonanie, że w obecnej sytuacji wojsko znajdujące się w Galicji wystarczy do usunięcia niepokojów.

Raut na cześć artystów krakowskich.

Lwów 20 czerwca.

Objawem serdecznej sympatji, jaką w mieście naszem zjednał sobie w krótkim czasie teatr krakowski, był raut, wydany w sobotę wieczorem na cześć dyrektora, artystek i artystów tego teatru przez wydział koła literacko-artystycznego. Po przedstawieniu sztuki Maskoffa „Tamten“ około godziny $^1/_2$12 salony koła zapełniły się gwarną drużyną, złożoną z członków krakowskiej trupy, dziennikarzy i członków koła. Razem około sto osób. U progu, jako gospodarz, witał prezes Wereszczyński, a każdy z przybywających wnosił ze sobą wesoły nastrój i owe szczere, życzliwe uczucia, jakiemi cały Lwów darzy miłych gości z pod Wawelu. W wielkiej sali skoncentrowała się zabawa, podsycana obecnością pięknych Krakowianek. Zewsząd zasypywano zarówno artystów krakowskich, jak kierownika ich p. Pawlikowskiego słowami uznania i niekłamanego zachwytu. Następnie złożyły się tańce, któremi aranżował p. St. Żeleński.

Podczas kolacji „rozwiązały się wargi biesiadników“ i posypały się toasty — wszystkie nacechowane gorącą miłością dla sztuki polskiej i sympatją dla tych, którzy tę sztukę reprezentują z godnością, nie pozwalając jej wejść na śliską ścieżkę spekulacji i kuglarstwa.

Red. Kaz. Skrzyński, wiceprezes tow. dziennikarzy polskich, zabrał głos pierwszy i nakreśliwszy świetne czasy sceny krakowskiej za dyrekcji Koźmiana i następnie dygresję tej świetności, stwierdził, iż dyrekcja Pawlikowskiego — to renesans sceny krakowskiej. W końcu wychylił zdrowie dyrektora i całego towarzystwa.

P. Wł. Woleński, skazany przez obecnych kierowników teatru skarbkowskiego na przymusowe przebywanie *ausser Dienst*, w pełnym kurtoazji i polotu toaście wzniósł zdrowie artystek sceny krakowskiej, które też wychylono z szczerym zapałem.

Dyrektor Pawlikowski: Wdzięcznością przejęci wyjeżdżamy ztąd z bogatymi darami. Daliście nam, co można było najlepszego, t. j. poczucie własnej wartości. Jestto dar królewski... W prześlicznie wypowiedzianym zwrocie mówca wychyla puhar na cześć miasta Lwowa, które okazało tyle sympatji scenie krakowskiej.

Prezes koła Wereszczyński zaznacza, że ten Lwów, nim jeszcze poznał scenę krakowską, powitał ją całem sercem — a poznawszy, jest dla niej z gorącem uznaniem. Podnosi zalety personalu. Gorliwa praca i estetyczne wykształcenie ensamblu — oto, co nas porwało. Skierowuje słowa uznania do dyr. Pawlikowskiego i zapewnia, że uznanie to wygłasza nie on, lecz cały Lwów.

P. Trapszo, artysta teatru krakowskiego, wypowiada prześliczną charakterystykę kierownika, przyjętą z zapałem przez obecnych. Mówca zastrzega się, jakoby mówił komplementy szefowi. Nie zależy mu na tem. Dobiega już swej karjery, lat 43 pracuje jako aktor, z tego 20 przypada na samoistne kierownictwo sceną. Zna się więc chyba na teatrze i wie, że upada on wtedy, gdy nie ma doświadczonej i wytrawnej ręki. Kierownik musi być w duszy artystą, posiadać wiedzę, zapał, rozumieć istotny ideał sztuki. Takim jest Pawlikowski. Gdyby opuścił scenę — byłaby to klęska dla sztuki polskiej. *(Gorące oklaski).*

Prof. dr. Nittman pije zdrowie p. Pawlikowskiego i zapewnia, że zarówno dyrektor, jak towarzystwo, pozostające pod jego dzielną i dojrzałą dyrekcją, wszędzie i zawsze będzie witane sympatycznie.

Dyr. Pawlikowski podnosi, że teatr w Polsce, jako wątła roślina, potrzebuje obok poparcia publiczności, także życzliwego współudziału czynników kierujących społeczeństwem. Pije zdrowie sztuki polskiej i kończy okrzykiem: *Evviva l' arte!*

Serdeczna zabawa w salonach koła przeciągnęła się do g. 3 w nocy.

Wyścigi krakowskie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Kraków 20. czerwca. Dzień wczorajszy był kulminacyjnym punktem wyścigów tutejszych. Tor przepełniony publicznością, pomimo deszczu.

Bieg I. pocieszenia. Nagroda 2000 koron zwycięzcy. Dla dwuletnich. Meta 1200 m.

1) Wł. Schindlera „Jaskółka“, 2) kap. Pecha „Fais ton chemin“, 3) Wł. Schindlera „Tristan“.

Totalizator 10; 20; 104.

Bieg II. Nagroda prezesowska. 3300 k. zwycięzcy, 500 k. drugiemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych koni wychowanych w Galicji, Królestwie Polskiem lub Rosji. Meta 2000 m.

1) stad. Chorzelów „Kreta“, 2) Wł. Schindlera „Margosza“, 3) tegoż „Gretchen“

Totalizator 11; 23; 119.

Bieg III. Nagroda Łobzowa. 7000 k. zwycięzcy, 2000 k. drugiemu, 1000 k. trzeciemu koniowi. Dla wszystkich 3-letnich i starszych koni. Meta 1800 m.

Równocześnie przybyły: A. Drehera „Gagerl“ i bar. Gust. Springera „Pavolin“, 2) hr. Jana Száraya „Veloce“.

Totalizator za „Gagerla“ 5:18, za „Pavolina“ 5:5.

Bieg IV. Nagroda Wawelu. *Handicap.* 3000 k. zwycięzcy. 1000 k. drugiemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych z wykluczeniem francuskich. Meta 1800 m.

1) Ludw. Schosbergera „Hebe“. 2) hr. Zd. Kinsky'ego „Ilis“.

Totalizator 9; 18.

Bieg V. losowania. Nagroda 2600 k. zwycięzcy, 400 k. drugiemu koniowi. Dla wszystkich 3-letnich i starszych koni. Meta 1600 m.

1) Ign. Zangena „Kleine“, 2) por. Edw. Kollera (7 p. ul.) „Aramis“.

Wygrał los nr. 374. Wygrywający: właściciel.

Totalizator 6; 13; 69.

Bieg VI. Wielkie krakowskie wiosenne Steeple-chase. Nagroda 2000 k. zwycięzcy, 600 k. drugiemu, 400 k. trzeciemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych ko i wszystkich krajów. Meta 4800 m.

Bieg ten nie odbył się.

Bieg VII. Pożegnalny *Handicap.* Nagroda 1600 k. zwycięzcy, 400 k. drugiemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych koni. Meta 1200 m.

1) rotm. Art. Tränkla „Longchamps“, 2) hr. Zd. Kinsky'ego „Candeur“, 3) por. bar. Rud. Pietzgera (13 p. huz.) „Golden Residue“.

Totalizator 11; 22; 110.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 21. czerwca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Posiedzenie polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika w instytucie chemicznym o godz. 5. wieczorem.

Teatr miejski krakowski: „Tamten“, sztuka Maskoffa. Początek o godz. 7$^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (21.): Alojzego Gonz. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7 minut 58.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało poruczników Kazimierza Schmidta i Edwarda Stroffa, następnie praktykantów pocztowych Henryka Flacha w Stanisławowie, Romana Safjaka w Krakowie, Józefa Godniewicza w Samborze, Romana Walla w Stryju, Piotra Jana Kurmanowicza i Wojciecha Koltona we Lwowie, Szymona Patracha w Sanoku, Medarda Antoniego Gałuszkiewicza w Podwołoczyskach, Stanisława Gürschinga, Wilhelma Jana Wobra, Henryka Hohenaurera, Karola Sroczyńskiego Antoniego Serafiskiego i Mieczysława Kajetanowicza we Lwowie, Józefa Wojciecha Trybę w Dembicy, Piotra Dubasa i Tadeusza Kopińskiego w Krakowie, Anatola Gruszkiewicza w Zaleszczykach, Józefa Krzyżanowskiego w Krakowie, Józefa Maryńskiego w Kołomyi, Jana Majkowskiego w Złoczowie, Mieczysława Krzysztoforskiego w Przemyślu, Jana Czarnika i Jana Hoszowskiego we Lwowie, nadto ekspedytorów pocztowych Mieczysława Burzyma w Zbarażu, Romana Soleckiego w Szczakowej, Izaaka Katza w Tarnopolu, Romana Schuberta w Zakopanem, Alfreda Kobra w Gródku, Karola Karpińskiego i Józefa Jaszczurowskiego w Krakowie, Teodozego Lewickiego w Samborze, wreszcie Aleksandra Maksymowicza we Lwowie, asystentami pocztowymi; a dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła Schmidta i Stroffa do Lwowa, Patracha do Sanoka, Walla do Drohobycza, Gałuszkiewicza do Podwołoczysk, Wobra do Krakowa, Hohenauera do Łańcuta, Kajetanowicza do Jasła, Trybę do Tarnowa, Gruszkiewicza do Czortkowa, Czarnika do Żywca, Kobra do Stanisławowa, Lewickiego do Kalusza, pozostawiając resztę nowomianowanych w dotychczasowem miejscu pobytu, a równocześnie przeniosła oficjała pocztowego Wincentego Skrudlika z Żywca do Krakowa.

W feljetonie naszym na ostatniej kolumnie rozpoczynamy dziś druk humoreski, która z tego powodu zainteresuje niezawodnie naszych czytelników, że jestto próbka stworzenia oryginalnej literatury polskiej w północnej Ameryce, gdzie jak wiadomo, rozwinięty jest na razie tylko bardzo silny ruch dziennikarski, zaś twórczość literacka śpi zupełnie. Potrzeby publiczności w tym kierunku zaspokajają są przedrukami książek, wydanych „w starym kraju.“ Wspomniana humoreska została nagrodzona na pierwszym polskim konkursie literackim w Ameryce.

Uzupełnienie konkursu na pomnik A. Mickiewicza we Lwowie, ogłoszonego w *Gasecie Lwowskiej* z dnia 15 maja rb. w numerze 110:

1. We Lwowie ma stanąć pomnik na cześć Adama Mickiewicza na placu Marjackim, w miejscu oznaczonem na załączonym planie sytuacyjnym głoską A, zwrócony frontem ku placowi Marjackiemu, tyłem zaś ku nowemu teatrowi.

2. Pomnik ma być wykonany z materjału monumentalnego, wytrzymałego na wszelkie zmiany naszego klimatu.

3. Pomnik ma być projektowany o motywie zasadniczym wysokiej kolumny, której kapitel i baza mogą być wykonane z innego materjału (bronz, marmur).

4. Pozostawia się do woli projektującemu artyście użycie w granicach preliminowanej powyżej kwoty oprócz kolumny, także rzeźby figuralnej i ornamentalnej.

5. Koszta pomnika, bez kosztów fundamentowania, nie powinny przenosić kwoty około 60.000

6. Modele lub rysunki (te ostatnie przynajmniej w dwu widokach), wykonane w skali 1/10, należy nadesłać pod adresem Tow. przyjaciół sztuk pięknych (plac św. Ducha we Lwowie), najdalej do dnia 1 grudnia 1898 godzina 12 w południe, razem z zapieczętowaną kopertą, opatrzoną tem samem co projekt godłem, a zawierającą nazwisko artysty. Do projektu dołączyć należy kosztorys z oznaczeniem materjału, z którego pomnik miałby być wykonany.

7. Komitet ustanawia za trzy najlepsze z nadesłanych projektów trzy nagrody:

1. 1000 koron,
2. 500 koron,
3. 500 koron.

Nagrodzone projekty stają się własnością komitetu. Skład sądu konkursowego zostanie ogłoszony później.

W konkursie uczestniczyć mogą artyści polskiej narodowości.

Sto pięćdziesiąt par bucików wartości około 500 zł., skradziono wczoraj właścicielowi składu z obuwiem Jerzemu Habnowi. Kradzież była nie chanie zuchwałą, gdyż sklep położony jest przy ulicy Halickim, gdzie przez całą noc co chwila ktoś przechodzi i którędy krążą wojskowe i policyjne patrole. Złodzieje złamali sztabę zamykającą sklep, oderwali dwie kłódki i rozbili znajdujące się w sklepie dwie kasy pieniężne, gdzie jednakże nic nie znaleźli. Ograniczyli się zatem na zabraniu obuwia, co jednak ze względu na ilość ukradzionego towaru jest dziełem niezwykłego sprytu i rutyny złodziejskiej. Sprawców dotąd nie wyśledzono.

Szczepanik powołany został na 14-dniowe ćwiczenia wojskowe do Sanoka.

Obywatelstwo honorowe nadała rada miasta Mielca prezesowi rady powiatowej mieleckiej, p. Stefanowi Sękowskiemu.

Stowarzyszenie dzierżawców chrześcjańskich. W dniu 6. czerwca r. b. zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie dzierżawców chrześcjańskich dóbr ziemskich na podstawie uchwalonego statutu.

Telefony. Przy posterunkach żandarmerji w Paczałtowicach, Zelkowie i Kapuścińcach urządzono publiczne stacje telefoniczne w połączeniu z urzędami pocztowo-telegraficznymi w Krzeszowicach, Zabierzowie koło Krakowa i Zbarażu. Stacje te, które służyć mają do nadawania fonogramów i prowadzenia rozmów telefonicznych za opłatą przepisanych należytości oddane będą do użytku publicznego w d. 1. lipca b. r.

Z ruchu wyborczego. *Czas* pisze: Kandydatem Rusinów na mandat poselski z kurji V. w okręgu wyborczym sanockim jest ks. Kałużniacki, ruski proboszcz z Zagórza starego, moskalofil. Ks. Kałużniacki kandydował przy ostatnich wyborach do sejmu w okręgu sanockim; został jednak przegłosowany na rzecz teraźniejszego posła Milana. Charakterystyczną jest rzeczą, że ruskie pisma nie wymieniły do dziś osoby kandydata.

Prześladowanie polskości w Poznańskiem. Rząd zakazał urzędom pocztowym, przyjmującym jak wiadomo w Prusach prenumeratę na wszystkie pisma, zalecać publiczności abonowania pism polskich, a na dworcach kolejowych zazazał kolportować pism polskie.

Przypadkowy strzał W Trójczycach, leśny Jędrzej Krysa, idąc do lasu na kontrolę, położył nabitą strzelbę na ziemię, by cichaczem przepchać się przez gałęzie do miejsca, gdzie wyrzynają trawę. Powróciwszy nazad podniósł strzelbę z ziemi, gdy wtem jakimś dziwnym trafem ta wypaliła. Pocisk ugodził leśnego w prawą rękę i ramię. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala, gdzie w przewidywaniu złych następstw dokonał amputacji prawej ręki p. D. Madeyski, prymarjusz szpitala powszechnego.

Oszust żydowski. Z Wilna donoszą, iż w kilku okolicach zjawił się młody żydek, udający chęć przyjęcia chrztu św. i następnie znikał bez śladu po okradzeniu swych opiekunów. Tak naprzykład w mieście Zołudku, w powiecie lidzkim, wikary miejscowy zajął się żydkiem, którego konsystorz wileński polecił mu przygotować do chrztu. Żyd wzorowo się sprawował: uczył się pilnie, pracował, posługiwał, skromny był i potulny nad podziw. Pewnego razu, gdy wikary pojechał do chorego, po powrocie nie znalazł ani żydka, ani cenniejszych ruchomości. Prawdopodobnie ten sam subjekt i w innej stronie kraju kwestował po dworach i plebanjach na „oporządzenie się“ przed chrztem, a wszędzie, gdzie bywał, w kuchniach i kredensach ginęły przybory stołowe srebrne.

Awanturę wywołali onegdaj około godziny 2 po południu na ulicy Pańskiej dwaj robotnicy. Żołnierz policyjny chciał aresztować zarobnika, niejakiego Wolańskiego za ekscesy w podpitym stanie wyprawiane, na to nadszedł drugi robotnik Antoni Socha i wszczął najpierw kłótnię z policjantem,

potem rzucił się na niego, wbił mu kask na uszy i chciał mu zerwać półksiężyc. Policjant w obronie własnej dobył szabli, ciął nią Sochę, zadając mu dość dużą ranę na przedramieniu prawem. Sochę opatrzyła stacja ratunkowa, Wolańskiego zaś odprowadził policjant do aresztów policyjnych.

Ministerstwo handlu zezwoliło na czas trwania kongresu dziennikarskiego w Pradze na rozmowy telefoniczne między Pragą a Krakowem względnie Lwowem za opłatą 2 zł. (w relacji Praga-Kraków), względnie 2 zł. 50 ct. (w relacji Praga-Lwów) za zwykłą 3-minutową rozmowę.

Awans w straży skarbowej. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało starszymi komisarzami w IX klasie rangi komisarzy straży skarbowej: Karola Słopeckiego, Mikołaja Lama, Marjana Kwaśniewskiego, Macieja Malara, Emanuela Grabowieckiego, Władysława Schneigerta, Franciszka Grubeckiego i Sebastjana Łyko (tego ostatniego prowizorycznie) z pozostawieniem ich na dotychczas zajmowanych stanowiskach; tudzież Juljusza Nowickiego dla Sanoka, Mikołaja Zwierzyńskiego dla Dembicy i Hipolita Müllera dla Radomyśla nad Sanem.

Komisarzami straży skarbowej w X. klasie rangi zamianowani: Porucznik 28 pp. Józef Czarnecki dla Cieszanowa, porucznik 80 pp. Edward Petecki dla Załoziec, podporucznik 24 pp. Eugenjusz Solecki dla Czermina; tudzież respicjenci straży skarbowej: Jan Jaworski dla Uścieszka, Norbert Morawski dla Dynowa, Kornel Wikarski dla Krzywczy, Mikołaj Duda dla Babic nad Sanem, Jan Nowakiewicz dla Pilzna, Marceli Nowosielski dla Kolbuszowej, Henryk Postępski dla Zakliczyna, Stanisław Kossowski dla Żydaczowa, Rafał Skulski dla Buska, Leopold Bielski (prowizorycznie) dla Chrzanowa.

Nadto przeniosło prezydjum kraj. dyr. skarbowej starszych komisarzy straży skarbowej: Sokołowskiego ze Sanoka do Lwowa, Pastuszeńkę z Radomyśla do Rzeszowa, Partykiewicza z Babic do Delatyna, Pierackiego z Gorlic do Nowego Sącza i komisarza Ilnickiego z Dynowa do Gorlic.

Jak to pogodzić? Wczoraj w delożowanej kamienicy na rogu ulicy Grodzickich i Ormjańskiej tuż obok szkoły im. Piramowicza odbywało się wesele. Jażeli lokatorom kazano wynosić się w ciągu 24 godzin, dlaczego pozwolono na to, aby weselnicy tupali so się zowie? Widocznie kamienicznik — żyd naturalnie — chce coprędzej zerwać mury, nawet gdyby to przyszło kosztem ofiar ludzkich. Ha, trudno — żydowi u nas przecież wszystko wolno — nawet drwić sobie z rorporządzeń władzy.

Wypadek. Robotnik Jędrzej Zielonka zakładając u wlotu do ulicy św. Józafata barjerę, został przejechany przez wózek p. Danka, nie zaś przez maszynę walcową, jak doniesiono przedtem.

Arcyksiążęta ofiarują cesarzowi jako podarunek jubileuszowy posąg cesarza Rudolfa Habsburga dłuta Zumbuscha. Posąg ten ma stanąć na placu Michała naprzeciw portalu Burgu.

* **Komitet wykonawczy** II. wiecu katolickiego, który się odbył we Lwowie w r. 1896, podaje do wiadomości uczestników, że księga pamiątkowa tegoż wiecu pojawiła się już w druku i w tych dniach będzie wysyłana. Uczestnicy we Lwowie zamieszkali otrzymać mogą księgę pamiątkową za okazaniem karty uczestnictwa u sekretarza komitetu, który urzędować będzie w tym celu w Czytelni katolickiej (Rynek 20 II. p.) w dnie powszednie od godz. 7. do 8. wieczorem. Ze względu na możliwą zmianę adresu, uprasza komitet wszystkich uczestników, aby nadesłali na ręce sekretarza zawiadomienie o obecnem swojem miejscu pobytu.

* **Koncert „Echa"**, pod artystycznem kierownictwem dyr. Jana Galla, odbędzie się w piątek, 34 bm. w sali kasyna miejskiego.

* **Niebywały festyn**, bo bez loterji fantowej, urządza w niedzielę d. 26. bm. na górze zamkowej stow. kupców i młodzieży handlowej na dochód swego funduszu emerytalnego.

* **Z tow. politechnicznego.** Zgromadzenie tygodniowe towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę d. 22. bm. o godz. 7. wieczorem.

Zmarli:

W dniu 22. maja b. r. w Lubaczowie Wincenty Stanisław Pyszyński, b. długoletni sekretarz gminy m. Lubaczowa urodzony w roku 1823.

Malarz Franciszek Lefler, znany malarz dekoracyj teatralnych, w Weissenbach.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr miejski krakowski: Dziś we wtorek „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa; jutro w środę „Romeo i Iulja", tragedja w 5 aktach W. Szekspira (obraz 3 tłumaczenie Adama Mickiewicza), (przedstawienie popularne); we czwartek „Tamten"; w piątek „Dożywocie", komedja w 3 aktach wierszem Al. hr. Fredry, (ostatnie przedstawienie).

Z teatru. Trzecie z rzędu przedstawienie sztuki Maskoffa pod tytułem „Tamten" zapełniło wczoraj salę po brzegi. Rozentuzjazmowana publiczność oklaskiwała wykonawców po każdej odsłonie bez końca. Zwłaszcza p. Kamiński za swą kreację, która wbiła się w pamięć widzów na długo, był przedmiotem gorących owacyj. Artyście ofiarowano po IV. akcie wspaniały wieniec laurowy. Po za nim nie szczędzono także gorących owacyj p. Solskiemu, który w akcie IV. w chwili, gdy ma sobie życie na rozkaz pułkownika odebrać, daje nam coś tak wspaniałego i przejmującego, że widz prawie nie może zdać sobie sprawy, czy to dzieje się w teatrze. Gdy dodamy do tego, że znakomita i efektowna sztuka, jak to jest zresztą zwyczajem trupy krakowskiej, jest opracowana do najdrobniejszych szczegółów i każda rola jest świetnie interpretowaną, żałować musimy, że tylko jeszcze dwa razy będziemy mogli oglądać to niepospolite dzieło.

Uroczystości praskie.

Czytelnia akademicka wysłała z powodu jubileuszu Palackiego następujący telegram na ręce dr. Podlipnego prezydenta miasta Pragi: „Na ręce twoje, dostojny panie, młodzież polska lwowskiego uniwersytetu przejęta głęboką czcią dla wielkiego historyka bratniego narodu, dla męża, którego życia ideą przewodnią była służba wolności, przesyła wyrazy pozdrowienia narodowi czeskiemu. Pamięć Palackiego jest dla nas drogą, bo widzimy w nim jednego z wielkich ludzi tej Słowiańszczyzny, która nie drugich pętać, ale duchem wolna własne pęta rozkruszyć pragnie. Niech żyją Czechy!"

W imieniu polskiej młodzieży akademickiej wydział czytelni akademickiej lwowskiej *Leszczyński*, prezes. *Matlachowski*, sekretarz".

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Praga 20 czerwca. Uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik Palackiego, mimo deszczu była wspaniała. Pochód imponujący trwał 3 godziny. Polacy byli głównym przedmiotem owacyj.

Przemawiali Podlipny, Herold, Małachowski, nadto po kilka słów przy uderzaniu kielni reprezentanci innych narodów słowiańskich.

Najserdeczniej witano dr. Małachowskiego i lwowską deputację w kontuszach. Małachowski złożył srebrny wieniec imieniem Lwowa, Zajączkowski imieniem dziennikarzy polskich. Następnie odbyło się śniadanie w ratuszu, potem rozpoczęły się obrady zjazdu dziennikarzy.

Prezesem wybrany burmistrz Lublany Hribar, wiceprezesami Chyliński z Krakowa i Mazzura z Zagrzebia. O prasie polskiej piękny referat wypowiedział Beaupré z Krakowa. Z naszemi poprawkami stylistycznemi przyjęto wszystkie przedłożone rezolucje.

Przyszły zjazd odbędzie się w Krakowie w r. 1899.

Wysłano telgramy do cesarza, ministrów Kaizla i Jędrzejowicza.

Dyssonans zrobili Serbi, którzy wyszli z sali, gdy upadł jeden ich wniosek.

Wieczorem w kasynie mieszczańskiem odbył się bankiet, na którym przemawiał Zajączkowski, dziękując dziennikarzom słowiańskim za ich udział w uczczeniu Mickiewicza. Polscy dziennikarze może nie zawsze pójdą z Czechami, ale nigdy przeciw nim. Tonner, odpowiadając Zajączkowskiemu, wykazywał, że Polacy walczyli zawsze razem z Czechami przeciw wspólnym wrogom i dziękował za przyrzeczenie, że Polacy nigdy przeciw Czechom nie pójdą.

Rosyjski jenerał Komarow wygłosił ogromnie ostrą mowę przeciw Niemcom i życzył Słowianom, aby się doczekali drugiego Grunwaldu, zniszczenia Prusaków, solidarności i wolności wszystkich ludów słowiańskich. Sympatycznie mówił o Polakach. Mówca teraz mają nadzieję, że prasa rosyjska inaczej wyrażać się będzie o Polakach, a czy nadzieje się spełnią, okaże przyszły zjazd w Krakowie.

Przepięknie przemówił Spasowicz o utrzymaniu indywidualności wszystkich ludów słowiańskich.

Mówili jeszcze poseł Bianchini, Holeczek i Ptasiński.

Nastrój bardzo podniosły, bankiet ma ogromne znaczenie. Polacy wszędzie byli na pierwszem miejscu.

Praga 20. czerwca. W uroczystym pochodzie brało udział przeszło 30.000 osób.

Do wieczora spokój nie został nigdzie zakłócony. Przedsięwzięto policyjne środki ostrożności okazały się zbytecznymi.

Wiadomość, iż na uroczystość Palackiego przysłał w. ks. Konstanty obszerny w gorących słowach napisany telegram, nie potwierdza się.

Praga 20. czerwca. W telegramie do cesarza powiedziano, że reprezentanci słowiańskiej prasy narodowej w monarchji austrjackiej rozpoczynając obrady, pamiętają z wdzięcznością o tem, iż pod pełnymi chwały rządami cesarza dano p d t wy do wolnej prasy w Austro-Węgrz ch. Proszą, aby cesarz raczył przyjąć hołd prasy słowiańskiej.

Wiedeń 20. czerwca. Dzienniki tutejsze, zwłaszcza *N. fr. Presse* wysnuwają daleko idące wnioski co do zjazdu dziennikarzy słowiańskich. *N. fr. Presse*, jak zwykle mijająca się z prawdą powiada, iż po przemówieniach Komarowa, Szczepańskiego i Spasowicza nastąpiło kompletne zbratanie się *(sic!)* Polaków z Rosjanami. Jedni z drugimi ściskali się i całowali. (Nasz korespondent wysłany do Pragi, nic o tem „zbrataniu się" nie donosi. Były, bo naturalnie być musiały konwencjonalne podania rąk, ale o jakiemś „zbrataniu" się mowy być nie mogło. *Przyp. Red.*)

Praga 20 czerwca. Wielki książe rosyjski Konstanty nadesłał jednak komitetowi następujący telegram: „Akademja umiejętności w Petersburgu przyłącza się z szczególnem zadowoleniem do obchodu setnej rocznicy urodzin Palacky'ego, który narodowemi swemi pracami przyczynił się do odrodzenia i wzmocnienia samodzielności czeskiego narodu.

Mężowie, jak Palacky, żyją w wdzięcznej pamięci narodu. Oby Czechy i cała Słowiańszczyzna zawsze miały tylu sławnych i tej miary mężów, jak Palacky. Podpisany wielki książę Konstanty."

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Wiedeń 20. czerwca. *Sonn und Montags Ztg.* donosi z Rzymu, że papież zwołał wszystkich obecnych w Rzymie kardynałów, aby się naradzić, czy nie wystąpić raz jeszcze jako pośrednik pokoju między Hiszpanją a Ameryką.

Madryt 20. czerwca. Manifest unji katalońskiej gani brak ostrożności i oględności rządu. Napaść Stanów Zjednoczonych jest haniebną; Hiszpanja jednak powinna się wycofać zawczasu z zgubnej, a nierównej walki. Utracenie posiadłości będzie teraz daleko mniej bolesnem i mniej kosztować będzie niż później i przeszkodzi śmierci tysięcy żołnierzy i nędzy robotników.

Madryt 20. czerwca. Deputowany markiz Cabrinana wysłał wskutek sprzeczki z prezydentem izby z powodu uczynionego przezeń wniosku list, w którym go osobiście obraził. Prezydent Vega Armijo wysłał markizowi swych świadków; w ostatniej chwili postawił Martin wniosek, aby posiedzenie uznać za tajne, co przyjęto.

Cabrinana odczytał list, wystosowany do prezydenta, w którym tego ostatniego prowokuje i dodał, że Vega Armijo wysłał już świadków.

Silvela radził, aby Cabrinana list cofnął. Tę samą radę dawali mu Sagasta i deputowani Salmeron i Romero Robledo. Cabrinana dał się wreszcie do tego nakłonić, poczem prezydent ministrów oświadczył, iż list jest cofnięty. W ten sposób sprawę zakończono.

Madryt 20. czerwca. Utrzymuje się tu uporczywie pogłoska, że Manilla się poddała i że jenerał Augusti złożył dowództwo. Ministrowie wierzą co prawda w możliwą wiarogodność tej pogłoski, oświadczają jednak, że rząd pod tym względem nie otrzymał żadnej wiadomości. Sagasta twierdzi, iż pogłoska jest fałszywą.

Madryt 20. czerwca. W ostatniej walce pod San Jago de Cuba miał pocisk hiszpański wpaść na pokład amerykańskiego pancernika i pozabijać wielu ludzi z załogi. Inny pocisk hiszpański zniweczył kominy i maszty amerykańskiego krążownika.

Madryt 20. czerwca. Czternastu profesorów uniwersytetu w Hawanie, którzy z obawy przed wojną uciekli, zostało złożonych z urzędu.

Madryt 20. czerwca. Minister marynarki, pytany o przeznaczenie eskadry admirała Camary, nie chce dawać żadnych wyjaśnień.

Madryt 20 czerwca. Prasa hiszpańska zakłada protest przeciwko twierdzeniu Amerykanów, jakoby Hiszpanie pastwili się nad zwłokami poległych Amerykanów. Pogłoskę tę szerzą w Ameryce dlatego, aby ludność podburzyć przeciw Hiszpanji.

Waszyngton 20. czerwca. Odbyła się wczoraj narada wojenna, w której wzięli udział Mac Kinley, sekretarze marynarki i wojny, jenerał Miles, admirał Sicard i kapitan Mahan.

Madryt 20. czerwca. Jenerał Nunez pobił powstańców pod Puerto Principe i zabił z nich 38. Hiszpanie stracili 6 w zabitych i 44 w rannych.

Londyn 20. czerwca. Prywatna depesza z Nowego Jorku donosi, że jenerał Schafter ze swoją ekspedycją przybył pod San Jago de Cuba i zaraz rozpocznie atak.

Madryt 20. czerwca. Sądzą powszechnie, że prezydent Vega Armijo otrzyma od izby wotum ufności; jeżeli nie, to ustąpi.

Madryt 20. czerwca. Minister marynarki oświadczył, że w ciągu 3 miesięcy będzie mógł wystawić trzy nowe pancerniki, gotowe do boju.

Nowy Jork 30. czerwca. Admirał Sampson wystosował do departamentu wojennego depeszę z zapytaniem, kiedy nareszcie armja inwazyjna przybędzie pod San Jago. Depesza ta wywołała pewne zaniepokojenie, wiadomo bowiem, że flota Sampsona w tym tylko celu od tygodnia już bombarduje nieustannie wybrzeża na wschód i zachód od San Jago, ażeby zatrudnić Hiszpanów i odwrócić ich uwagę od miejsca, w którem główna siła wojska amerykańskiego zechce wylądować, a takie ustawiczne bombardowanie wyczerpuje zapasy amunicji, jakimi Sampson rozporządza. Z tego powodu powstały poważne różnice między departamentem wojennym w Waszyngtonie, a głównodowodzącym jenerałem Milesem. Mówią nawet o ustąpieniu Milesa.

New Jork Herald donosi, że departament marynarki postanowił wzmocnić blokadę Hawany, gdyż mieszkańcy pobliskich wysepek przy dotychczasowej blokadzie ustawicznie komunikują się z władzami hiszpańskiemi w Hawanie i dowożą tam żywność i rozmaite wiadomości.

Onegdaj wypłynęła z portu Hawanny kanonierka hiszpańska „Pizon" z flagą parlamentarną i zawiadomiła komendanta blokującej eskadry amerykańskiej, że marszałek Blanco nie zgadza się na zaproponowaną wymianę jeńców z zatopionego „Merimaca" na jeńców hiszpańskich.

Madryt 20. czerwca. Komendant San Jago doniósł, że w piątek próbowali Amerykanie wysadzić na ląd wojsko koło Punto Cabrera o cztery mile na zachód od San Jago, lecz oddział wojsk hiszpańskich pod wodzą pułkownika Aldea odpędził ich od brzegu.

Do dziennika *Imparcial* donoszą z Hongkongu, że sytuacja w Manilli jest bez wyjścia. Jenerał Pena poddał się około Cavite powstańcom. Od tygodnia niewiadomo o losie jenerała Moneta, który z brygadą swą operował w Pampagua. Całe kompanje pułków krajowych przechodzą na stronę powstańców. Powstańcy opanowali pociąg kolejowy tuż pod Manillą wiozący żywność i amunicję do fortów leżących za miastem po za donośnością strzałów amerykańskich. Depesza *Imparciala* donosi nadto, iż nawet w razie zupełnego zwycięstwa powstańców spodziewać się można wojny domowej na Filipinach, gdyż Aguinaldo zachowuje się jak dyktator, a inni przywódzcy oddziałów powstańczych nie chcą uznawać jego władzy.

Madryt 20. czerwca. Rada ministrów zajmowała się wczoraj sprawami parlamentarnemi i wojennemi, jakoteż sytuacją administracyjną. O powziętych uchwałach ministrowie absolutnie milczą.

Nowy Jork 20. czerwca. Według depeszy z Molo St. Nicolas z 18. bm., liczne amerykańskie okręty transportowe znajdują się w pobliżu Sant Jago de Cuba.

Gibraltar 20. czerwca. Kapitan angielskiego parowca donosi, że koło przylądka Cap de Gota widział flotę hiszpańską.

Londyn 20. czerwca. Do *Daily Telegraph* donoszą z Waszyngtonu, że armja będąca pod wodzą jenerała Milesa uda się na wyspę Portorico.

Londyn 20. czerwca. Donoszą tu z Manilli, że wódz powstańców Aguinaldo ogłosił niepodległość wysp Filipińskich. W manifeście prosi Amerykę o opiekę i poparcie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 20 czewca. *Sonn- und Montagsztg.* donosi, że sesja rady państwa zostanie zamkniętą, skoro tylko ukończone zostaną pertraktacje deputacyj kwotowych. Środek ten ma na celu uwolnienie rady państwa po jej ponownem zebraniu się od wniosków o postawienie ministrów w stan oskarżenia i różnych innych nagłących, z drugiej strony także i to, aby Niemcom, w razie, gdy pertraktacje ugodowe przyjdą do skutku, zapewnić jedno miejsce w prezydjum.

Paryż 20. czerwca. Były deputowany Reinach żąda, aby sąd dyscyplinarny, przed którym ma on stanąć 24. bm., przesłuchał: jenerałów Saussiera i Brugère'a, ministra Hanotaux, senatora Ranca, Picquarta i sędziego śledczego Bertulusa.

Wydawcą *National Review* i autorem artykułu w niej jest archeolog Conybeaure, który miał otrzymać materjał od Annizandiego.

Paryż 20 cerwca. Sarrieu konferował w sobotę z Ribotem, Dupuym i Poincarrém, porozumie on się również z Bourgeoisem.

Rzym 20 czerwca. Wiadomość, jakoby król już komuś powierzył misję utworzenia nowego gabinetu, jest przedwczesną.

Rzym 20. czerwca. Król konferował z senatorami Ricottim i Saracco.

Berlin 20. czerwca. Dotychczasowy rezultat wyborów przedstawia się jak następuje: 38 konserwatywnych, 10 stron. rzeszy, 85 centrum, 5 reformistów, 10 narodowo liberalnych, 1 wolnomyślny związek, 1 wolnomyślny ludowiec, 1 agrarjusz, 32 socjalistów, 13 Polaków, 1 Duńczyk, 9 dzikich, 3 związek chłopski. Odbędzie się jeszcze 188 wyborów ściślejszych.

Belgrad 20 czerwca. Według nadeszłych tu wiadomości, wysłano kilka pułków tureckich do Berany.

Stambuł 20. czerwca. Saad Eddin basza, który odjechał do Berany, otrzymał nowe instrukcje.

Rząd czarnogórski żąda utworzenia ajencji konsularnej w Beranie, Porta jednak nie chce się na to zgodzić.

Cetynja 20. czerwca. Podczas onegdajszej utarczki na granicy, która trwała godzinę, Turcy zostali odparci do Berany, mając wielu zabitych i rannych. Wczoraj panował spokój.

Kraków 20. czerwca. Biuro kwaterunkowe komitetu uroczystości Mickiewiczowskich urzędować będzie na dworcu kolejowym krakowskim w dniach 24. i 25. bm. od godz. 4 rano do północy, a 26. od godz. 4 rano do 10 przed południem.

Zamówienia kwater przysyłać należy na ręce przewodniczącego sekcji kwaterunkowej Jana Staszczyka, ul. Zwierzyniecka 42. Zgłoszenia o miejsce w teatrze na obu przedstawieniach oraz na trybunach podczas odsłonięcia pomnika przyjmuje sekretarjat prezydjum magistratu w Krakowie.

Wiedeń 20. czerwca. Dziś popołudniu odbywa się narada gabinetowa, na którą przyjechał umyślnie z Budapesztu minister austrjackiej obrony krajowej Welsersheimb.

Trjest 20 czerwca. Jak donosi *Picolo*, policja tutejsza zawiadomioną została, że król włoski otrzymał pismo, iż jeśli do pewnego terminu nie przyśle pod wskazanym adresem znaczniejszej sumy pieniężnej, zostanie zamordowany. Aresztowano kobietę, którą podejrzywają, że list ten pisała.

Berlin 20 czerwca. Rezultaty wyborcze nadeszły z 391 okręgów. Wybrano 39 konserwatystów, 9 ze stronnictwa państwowego, 85 z centrum, 4 ze stronnictwa reform (antisemitów), 9 narodowo-liberalnych, 2 z wolnomyślnej frakcji Rickerta, jednego z frakcji Richtera i jednego ze związku rolników, 34 socjalistów, 14 Polaków, 2 ze związku chłopskiego, 1 Duńczyka i 9 dzikich.

W 181 okręgach odbędą się ściślejsze wybory, w których wezmą udział: 48 konserwatystów, 21 ze stronnictwa państwowego, 37 z centrum, 6 antisemitów, 69 liberałów, 10 z frakcji Rickertowskiej, 38 z frakcji Richtera, 9 z niemieckiego stronnictwa ludowego, 8 ze związku rolników, 95 socjalistów, 3 Polaków, 9 Welfów i 9 dzikich.

Znamiennym jest wzrost liczby głosów, oddanych na socjalistów. Na Szląsku oddano w r. 1883 socjalistycznych głosów 4722, a przy obecnych wyborach przeszło 20.000, w Wirtembergji wzrosła liczba głosów socjalistycznych od ostatnich wyborów z 42.800 na 62.000. Po socjalistach największy przyrost głosów okazuje katolickie centrum. W Wirtembergji wzrosła liczba katolickich głosów z 62.000 (w r. 1893) na 73.000.

Londyn 20. czerwca. Do *Timesa* donoszą z Pekinu, że rząd chiński zwrócił się do ambasady rosyjskiej z prośbą, ażeby zezwoliła na wjazd do Port Artura kilku krążowników chińskich, które tymi dniami mają tam przybyć, ambasador zaś odpowiedział, że przywilej ten przysługuje tym okrętom chińskim, na których pokładach znajdują się oficerowie rosyjscy.

Londyn 20. czerwca. Do *Timesa* donoszą z Odessy, że rząd rosyjski zawiadomił kupców, iż Port Artura należy uważać za miasto rosyjskie, a zatem wszystkie towary rosyjskie mogą być tam dowożone bez opłaty cła.

Paryż 20. czerwca. Umiarkowane dzienniki wyrażają mniemanie, że usiłowania dep. Sarriena w celu utworzenia nowego gabinetu nie przyniosą żadnego rezultatu. Organa radykalne twierdzą, że gdy zabiegi Sarriena spełzną na niczem, wtedy utworzonym zostanie gabinet czysto radykalny.

Rzym 20. czerwca. Król Humbert konferował dziś długo z jenerałem Pelloux o sytuacji.

Stambuł 20. czerwca. Ambasador rosyjski popierał usilnie przedstawienie posła czarnogórskiego z powodu zajść w Albanji.

Stambuł 20. czerwca. Rząd rosyjski wysłał do Londynu, Paryża i Rzymu okólnik w sprawie kreteńskiej.

Kraków 20. czerwca. Dziś rano wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie młody ks. Poniński, uczeń szkoły przemysłowej, a to z powodu złego postępu w naukach.

Kraków 20. czerwca. Umarł tu dziś Teodor Baranowski, długoletni prezes krakowskiej izby handlowej i przemysłowej i towarzystwa strzeleckiego, weteran powstania listopadowego.

Grac 20. czerwca. Wczoraj umarł tu profesor uniwersytetu baron Rokitansky.

Berlin 20. czerwca. Przy wczorajszych ćwiczeniach na strzelnicy wojskowej przypadkiem zabity został oficer Wollmann, z powodu eksplozji beczki, napełnionej dynamitem.

Medjolan 20. czerwca. Rząd podpisał z fabrykantami zapałek umowę, mocą której zaprowadzony będzie monopol zapałkowy. Większa część fabryk istniejących będzie zwiniętą, a tylko dwanaście pozostanie dalej w ruchu. Rząd oblicza roczny dochód z monopolu na 10 miljonów lirów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. czerwca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. I. hr. Czosnowscy z Wołynia J. hr. Baworowski z Kotłowa. O. hr. Borkowska z Ponikwy. M. hr. Borkowski z Mielnicy. F. hr. Korytowski z Hryniowa. J. br. Romaszkan z Horodenki. A. Gorayski z Moderówki. E. Zagórski z Kołodziejówki. A. Theodorowicz z Żukowa. A. Mazaraki z Nestorowic. M. br. Wassilko z Lukawetz W. Pieniążek z Lipinki. S. Pawlikowski z Bereźnicy. A. Bocheński z Krakowa. Ks. Z. Łoziński z Petersburga.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. Z. br. Brunicki z Lublińca. Mac-Garwey z Gorlic. T. Torska z Dunajowa. M. Sabin z Wiednia. K. Haber z Wrocłowia. B. Daszewski z Rohatyna. S. Morgulec ze Schodnicy. J. Czaig, R. Wright z Ustrzyk. Dr. R. Landau z Krakowa. W. Cheronsek z Wiednia. L. Borowski z Laszek. B. i E. Schenierer z Wiednia. A. Dambski z Nosówki. H. Felde z Remscheid.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Kownacki z Świtarzowa. I. Wenslik z Radymna. K. Sosnowski ze Stanisławowa. W. Zachayski z Pragi. R. Kozłowski z Przemyśla. Niementowski ze Zbaraża. T. Cybulski z Humnisk. A. Seligman z Paryża. S. Nowakowski ze Skomorowy. S. Lewandowski z Bełzca. M. Goldberg z Grzymałowa. M. Sokolnicka z Królestwa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(5)

Stanisław Bobelak.

GAŁĄZKA JAŚMINU.

Wspomnienie z lat ubiegłych.

(Dokończenie).

List ten pisany przez Don Diega posiadam do dotychczas, brzmi on jak następuje:

Drogi panie!

Wychyliłem ostatni kielich goryczy. Cierpienia nieszczęśliwej Dolores skończyły się; miesiąc temu to jest 13. czerwca 1883 roku bez widocznych cierpień z uśmiechem na ustach — pierwszym po stracie męża — rozstała się z tym światem, na którym nie zaznała nic prócz boleści.

Przed śmiercią prosiła mnie, bym przypomniał panu dane jej przyrzeczenie i wręczył ci załączoną jej fotografię.

Wiem, że przyrzeczenia tego dotrzymasz, gdyż należysz do tego narodu, który danego słowa nie łamie. Stosownie do wyrażonego życzenia pochowałem ją obok jej dziecka.

Ja wyjeżdżam do Nowego Orleanu — spodziewam się, że w wolnej chwili napiszesz do mnie. *Diego A.*"

Spojrzawszy na fotografję zdawało mi się, że biedna Dolores uśmiecha się do mnie. . .

. . . .

Wieczorem dnia tego senat miasta Hamburga wydawał bankiet na cześć naszą. Pomimo usilnych nalegań nie poszedłem nań. Wspaniale iluminowane miasto, przyozdobione transparentami *„Hoch der österreichischen Nordpol-Expedition"* gmachy naukowe i przeciągające ulicami miasta muzyki — nie zdołały mię rozweselić..... myśli moje biegały na cmentarz do Pola. . . . .

. . . .

W ośm dni później byłem na jej grobie.

Wszystko zdawało się być niezmienione; tylko grób starannie pielęgnowany — gdyż Don Diego złożył na ten cel znaczniejszą kwotę w urzędzie municypalnym — zdawał się być większym. Spoglądając na marmurową kolumnę, dostrzegłem zmianę w napisie. Zamiast pierwotnego, wyryto następujący:

Tu spoczywa
Diego
syn Dolores i Antonia P.
zgasł w pierwszej wiośnie życia swego
i
nieszczęśliwa matka jego
Dolores
licząca lat 19.

Wtedy to po raz pierwszy złożyłem na jej grobie gałązkę jaśminu.

Wystąpiwszy z marynarki wojennej, rokrocznie zwracałem się do jednego z dawnych kolegów, by w mem zastępstwie w dniu 13. czerwca stosownie do danego przezemnie przyrzeczenia, złożył na jej grobie gałązkę tego kwiecia. Kolega zawsze to czynił.

Przed kilku dniami przypadała 15-letnia rocznica wieńczenia jej grobu... Pisząc zatem jak co roku do dawnego kolegi, by zechciał i tą razą złożyć gałązkę jaśminu na jej grobie, przyszło mi na myśl, że po mej śmierci nie będzie nikogo, ktoby pamiętał o niej.

Gdyby mi danem nie było raz jeszcze zmówić modlitwy na jej grobie, niech wspomnienie to będzie ostatniem mem pożegnaniem

nieszczęśliwej Dolores

. . . .

. . . .

Lwów w czerwcu 1898.

---

(1)

Adam Marcinkiewicz.

PAN REDAKTOR W ZALOTACH.

Humoreska na tle stosunków amerykańskich.

(Uwieńczona nagrodą na pierwszym konkursie literackim polsko-amerykańskim).

ROZDZIAŁ I.

Ruchy przedwyborcze i kaptowanie stronników.

W chwili, gdy zaczynamy nasze opowiadanie, naród Stanów Zjednoczonych — podzielony na dwa główne stronnictwa — demokratyczne i republikańskie, zacięte staczał boje. Walka wyborcza, przybierając coraz większe rozmiary, doszła niebawem do punktu kulminacyjnego. Demokraci proponowali na najwyższy urząd swego kandydata Freetarifland, republikanie zaś pana Protectionson. Z obu stron ubiegano się skwapliwie o stronników, jedna i druga strona nie szczędziła obietnic, a nawet i pieniędzy, aby zjednać sobie poważnych już liczbą Polaków. A że nie było wypadku, odkąd jednostki poczęły organizować się w społeczeństwa i głosowaniem wybierać reprezentantów, aby jakiekolwiek wybory odbyły się bez pieniędzy i obietnic, nic dziwnego, że i wybory prezydenta pochłonęły bajeczne sumy — rozdzielone pomiędzy stronników. Płacili demokraci, lecz jeszcze więcej płacili republikanie, bo kasa ich była nieprzebrana. Właściciele ogromnych firm, kopalń i monopolów, słowem cała prawie arystokracja majątkowa, składała tysiące i setki tysięcy dolarów, które rozdzielano pomiędzy organa wyborcze, redakcje pism, przewódców rozmaitych klubów i stowarzyszeń, jeneralnych agitatorów, mowców, i t. p., którzy jeździli od miasta do miasta i zapowiadali mityngi, na których w rozmaitych językach wynosili pod niebiosy zalety swego kandydata, a ubolewali nad wadami i niedołęstwem jego przeciwnika. W saloonach*) roiły się tłumy wyborców i pseudowyborców, a odgłos próżnych sondków**) wytaczanych na ulice zwiastował, że dają pić za darmo i służył za werbel dla nowych zastępów. Powstawały gazety nowe, których zadaniem było bronić interesów swego kandydata, wynieść go do godności prezydenta, otrzymać zasłużoną nagrodę i zamknąć na zawsze znużone powieki.

*) Wyszynkach. **) Beczułek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem posp. 8·45 wieczorem osob. 9·10 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5— popoł. posp. 9·30 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob. 3·30 rano posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popoł

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z Jarosławia i Lubaczowa osob. 10·45 przedpołudniem

Z Janowa osob. 7·40 rano osob. 1·01 w południe od ⅕ do ³¹⁄₅ i od ¹⁶⁄₉ do ³⁰⁄₉ wł. codziennie, od ⅙ do ¹⁵⁄₉ wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od ⅙ do ¹⁵⁄₉ wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem

Z Zimnej wody od ⅕ do ¹¹⁄₉ włącznie osob. 7·30 rano

Z Brzuchowic tylko od ⅕ do ³⁰⁄₉ wł. i od ¹⁶⁄₅ do ¹¹⁄₉ wł. osob. 8·12 wieczorem, od ⅙ do ¹⁵⁄₉ wł. osob. 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp. 6·00 rano, osob. 9·35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł. posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob. 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od ⅐ do ¹⁵⁄₉ wł. tylko w niedziele i święta osob. 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od ⅙ do ¹⁵⁄₉ wł. tylko w dni powszednie osob. 6·20 wieczorem, od ⅕ do ³¹⁄₅ i od ¹⁶⁄₉ do ³⁰⁄₉ włącznie codziennie, od ⅙ do ¹⁵⁄₉ wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od ⅕ do ¹¹⁄₉ wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od ⅕ do ¹¹⁄₉ włącznie w niedziele i święta osob. 2·15 popoł., od ⅙ do ¹¹⁄₉ wł. osob. 3·36 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.